

# Dzień chorych



Wydaje się, że nawet tegoroczny Dzień Chorych, przypadający 11 lutego, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, będzie miał inny charakter niż zwykle. Jeszcze rok temu łatwiej było wyodrębnić konkretnych chorych, jeszcze mogliśmy zrobić dla niektórych wspólne spotkanie w szkole. Dzisiaj także to nie jest możliwe. Można odnieść wrażenie, że po trosze wszyscy jesteśmy chorzy, wszyscy jakoś zostaliśmy dotknięci skutkami pandemii, i starsi i młodszy. Wszyscy w maseczkach, by nie zarazić kogoś albo nie zarazić siebie. Sytuacja jeszcze rok temu nie do pomyślenia. Dzisiaj tak naprawdę nie wiemy na co liczyć. Mocno wypłowiąły hasła, że *trzeba być dobrej myśli*, i o tzw. *powrocie do normalności*. I nawet jeśli to ostatecznie kiedyś się uda, to tak naprawdę nie wiemy na czym będzie polegać owa *nowa normalność*. Wszystko w Bożych rękach, a na pewno także i w naszych. Tegoroczny Dzień Chorego na pewno powinien być dniem wielkiej, ożywionej modlitwy nas wszystkich, modlitwy o Boże ocalenie, o Boże zmiłowanie. Powinien też być dniem wielkiej wdzięczności za heroiczną pracę lekarzy i pielęgniarek, i innych osób towarzyszących chorym. Rok temu wielu nawet by nie pomyślało, że także ich osobiście dotknie zaraza i jej skutki. Któż by pomyślał, że pandemia wyrwie z grona naszych najbliższych tak wiele drogich nam osób. Niech więc tegoroczny Dzień Chorego jeszcze bardziej poruszy każdego z nas we wspólnym wołaniu o Boże zmiłowanie. [prob.]